

M E R K U R I U S Z

11/2021 (rocz. XVI)

Notka wstępna

Zbliża się koniec roku 2021, a koniec roku rozpoczyna adwent (łac. *adventus* – przyjście). Tradycja adwentowa w historii Kościoła rzymskiego sięga VI wieku. W poszczególnych rejonach Europy adwent trwał 2 do 8 tygodni. Od czasów papieża Grzegorza Wielkiego obejmuje 4 niedziele.

I cóż to do nas przychodzi? Oprócz świąt upamiętniających narodzenie Jezusa Chrystusa. Koniec roku bieżącego charakteryzują lęki i niepokoje. Najbliżej nas jest szerząca się pandemia. Nie jestem z tych, którzy poszukują różnych wiadomości by podważyć oficjalne kroki jak jej szerzenie ograniczyć czy zatrzymać, ani nie szykuję się do przejawów agresywnych. Bądź jak bądź przeważa wszak sceptycyzm. Nacisk na szczepienie uważam za przejaw pobożnego życzenia. Decydenci muszą być zdecydowani a inny wariant nie jest znany. Teraz już wiemy, że szczepionka oddziałuje w stosunkowo krótkim czasie, że nie wystarczą dwie ale trzeba trzeciej, a mówi się o czwartej. Nie słyszałem też o tym dlaczego kiedy było zaszczepionych 20%, a może i mniej, populacji w tej fali przeszłej, było mniej zakażonych niż teraz kiedy ten procent bliży się (może już przekroczył) 60. Wie się też, że zaszczepieni mogą się zakażyć i mogą być tymi, którzy zakażą. W podawanych statystykach brakuje mi również ile w tych przypadkach poważnych czy śmiertelnych jest takich, którzy cierpią na chroniczne czy ciężkie schorzenia. Nie wiadomo też jakie substancje będą się układały w naszych organizmach, kiedy będziemy szczepieni każdego pół roku. Jeden z wypowiadających się doktorów użył przyrównania, że kiedy szczepimy się przeciwko tężcowi to nad tym nie rozmyślamy i nie protestujemy. Znowu tu brakuje informacji, że tę szczepionkę otrzymujemy raz za dziesięć lat. Nie chcę nikogo przekonywać, że się nie ma szczepić, ale myślę sobie, że trzeba wyjątkowy nacisk położyć na używanie środków ochronnych, ale nie tak, że są zakryte usta a już nie nos, albo że maska jest pod brodą, alibistycznie, bo ją przecież mam. Ważne jest też unikanie większych skupisk ludzi. Niestety są znane przykład, że autorzy obostrzeń sami ich nie dotrzymują.

Drugi niepokój budzi sytuacja na Polsko – Białoruskiej granicy. Europa nie potrafi sobie poradzić z tym państwowym bandytyzmem. Historycznie ludzie uciekali przed komunizmem czy Hitlerem. Można ich zapytać czy mogli wziąć do ręki pałę i ruszyć na podbój lepszych warunków. W przeddzień drugiej wojny światowej na tak forsowanych granicach by leżały sterty trupów. Ci, co teraz są na granicy Polsko – Białoruskiej są zakładnikami i mięsem armatnim tych, którzy to sprowokowali. A bojówki uderzające na linię granicy to na pewno nie ci biedni i potrzebujący.

Może trochę pochmurnie, ale teraz żyjemy w takich czasach. Trzeba wszak też pamiętać, że większość z nas żyje w czasach szczęśliwych i większość poszukuje tego, co przynosi satysfakcję i radość. Z życzeniami by się nam to udało znaleźć i przeżyć czas adwentowy radośnie

Władysław Adamiec



Wspomnienie o Matce



Moja mama urodziła się 22 czerwca 1934 roku w mieście Kałusz, na obecnym terytorium Ukrainy.

Z opowiadań pamiętam, jak cała rodzina pod kierownictwem mojej babci (Waleria Jodłowska z domu Klimowicz) musiała w czasie wojny dosyć często przeprowadzać się, ponieważ mój dziadek, Stanisław Jodłowski –nauczyciel i aktywny działacz polskiego ruchu oporu - był na „czarnej liście” gestapo. Wojnę przeżyła cała rodzina, chociaż dziadek był często pod ostrzałem. Miał jednak szczęście – kiedyś od rany z kul, które przestrzeliły jego płaszcz uratowała go ukryta pod płaszczem paczka dla rodziny z mięsem, chlebem i twarogiem - podczas kolacji wyjmowali kule z samopału z kawałka mięsa wołowego.

Kiedy udało się uniknąć Niemcom, to zaczęły się napady oddziałów ukraińskich. Dlatego rodzina przeprowadziła się do Zabrza, gdzie dziadkowi udało się załatwić mieszkanie, w którym babcia została aż do swojej śmierci w 1996 roku.

Powrócę jeszcze do wspomnień o babci Walerii, nazwisko panieńskie Klimowicz. Babcia miała

brata, który podczas wojny był pilotem. Wuj Stanisław (Staszek) Klimowicz odszedł do Anglii, gdzie walczył w szeregach Royal Air Force. I on przeżył wojnę, pozostał w Anglii, gdzie przeprowadził się do Glasgow w Szkocji i w ten sposób uniknął prześladowań, jakie po powrocie do Polski spotkały pilotów walczących o wolność Ojczyzny. W 1984 roku miałem honor poznać go w 1984 roku w Katowicach podczas spotkania rodzinnego. Teraz kontaktuję się z jego dwiema córkami, które żyją w Glasgow. Niestety ani Joanna Gordon, ani Valerie McLean już nie mówią po polsku.

Mama miała jeszcze siostrę Tamarę i brata Bolesława Juliana, który był przez długi okres był dyrektorem Telewizji Katowice. Teraz żyje już tylko Tamara, która mieszka w Gdańsku.

Moja mama po wojnie ukończyła Państwowe Liceum Budowlane w Zabrze i rozpoczęła pracę w Kopalni Węgla Kamiennego Wirek w Kochłowicach jako technik budowlany ze specjalnością w zakresie likwidacji szkód górniczych.

W 1956 roku poznała mojego tatę, Otakara Skalskiego, podczas jego pobytu w Polsce na festiwalu filmowym jako reżysera filmu dokumentalnego Praha i zaczęły się wzajemne wizyty. Po ślubie pracowała kilka lat w Čedoku jako przewodnik czeskich turystów po Polsce. W tym czasie uczęszczała na naukę języka czeskiego do szkoły językowej. Po skończeniu szkoły zdała egzamin państwowy z języka czeskiego i pracowała jako tłumacz oraz doprowadzała polskich turystów po Czechosłowacji. W 1966 roku urodziłem się jako jedyne dziecko moich rodziców. Mama po moim urodzeniu pracowała w Supraphonie, a pod koniec lat siedemdziesiątych rozpoczęła pracę w Polskim Ośrodku Kultury w Pradze, następnie pracowała w Biurze Radcy Handlowego, po czym podjęła pracę w Polskiej Ambasadzie w Pradze jako sekretarka w Wydziale Konsularnym. Na tym stanowisku pracowała 12 lat aż do przejścia na emeryturę. W 1989 roku była jedną z członków założycieli powstałego w Pradze 95. Miejsowego Koła PZKO. Po transformacji w 1991 roku 95. Koła PZKO w nawiązujący do dawnych tradycji przedwojennego Klub Polski w Pradze była jego wieloletnią, aktywną wiceprezes. Za swoją działalność polonijną otrzymała w 1997 roku odznaczenie od Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Mama zmarła po krótkiej, ciężkiej chorobie w dniu 22 listopada 2020 roku w wieku 86 lat.



Jestem szczęśliwym dzieckiem, ponieważ mnie wychowywała mama, która mi dała wszelką troskliwość i miłość, jako tylko matka dać mogła.

Bolesław Skalski



Wieczór Norwidowski w Klubie Polskim w Pradze



Spotkanie członków Klubu Polskiego w Pradze w czwartek 21 października poświęcono wybitnemu artyście okresu późnego romantyzmu – poecie, prozaikowi, dramaturgowi i równocześnie rzeźbiarzowi, malarzowi i rysownikowi – Cyprianowi Kamilowi Norwidowi, od którego narodzin 24 września minęło dwieście lat. Należy przypomnieć, że w związku z tą okrągłą rocznicą Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w uznaniu wybitnych zasług artysty dla kultury polskiej ogłosił rok 2021 Rokiem Cypriana Norwida.

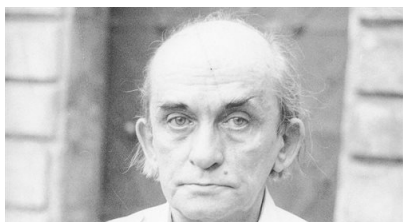
Klub Polski w Pradze zorganizował w ramach spotkania członkowskiego uroczysty Wieczór Norwidowski. Po słowie wstępnym prezesa Klubu Michała Chrzastowskiego, ciekawy referat o życiu i twórczości Norwida wygłosiła nasza koleżanka klubowa Joanna Bártová. W programie poetycko muzycznym zaprezentowali poezję Norwida Andrzej Magała oraz Krystyna Olszerek-Kotyńek. Zabrzmiął wiersz „Coś ty Atenom zrobił Sokratesie” oraz te mniej znane - „W Weronie”, „Bliscy” oraz „Ruszał z Bogiem”. Program urozmaicił występ śpiewaczki Anny Musil-Nachman, która przy akompaniamencie Jana Barty wykonała kilka pieśni Fryderyka Chopina. Po tym „na żywo” programie mieliśmy możliwość posłuchać nagrań znanych utworów Cypriana Norwida w interpretacji muzycznej znakomitego polskiego współczesnego muzyka – Czesława Niemena. Obu wybitnych artystów, pomimo dzielących lat ich twórczości łączyła bliskość rozumienia świata.

Po części oficjalnej długo jeszcze trwało spotkanie towarzyskie przy smacznym polskim jedzeniu przygotowanym przez panią Agnieszkę Fafius.

Krystyna Olszerek-Kotyńek, zdjęcie Małgorzata Bejšovec



Jerzy Ficowski - jako pierwszy opisał życie Romów



- Książki Ficowskiego to biblia. Żeby coś napisać o polskich Romach, musimy sięgnąć do Ficowskiego. Wartość tego dziedzictwa jest niepodważalna i wszyscy badacze muszą zasięgnąć wiedzy z tych książek – dodał cyganolog Andrzej Grzymała-Kozłowski w audycji "Sezon na Dwójkę".

Jerzy Ficowski. Poeta, badacz kultury cygańskiej i żydowskiej

4 września 1924 roku urodził się Jerzy Ficowski, poeta oraz badacz kultury cygańskiej i żydowskiej.

Okupacyjne przeżycia

Od 1941 roku był związany z Armią Krajową. Jesienią tego samego roku został aresztowany w łapance, następnie osadzony w więzieniu na Pawiaku. Wraz z grupą aresztowanych mężczyzn miał być zakładnikiem przeznaczonym do stracenia w publicznych egzekucjach.

W tym czasie Niemcy nie przeprowadzali aresztowań osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach uznanych za strategiczne, do których zaliczano m.in. zakłady produkcji i naprawy samochodów. Ten fakt wykorzystała mama Ficowskiego, której udało się przemycić legitymację pracownika zakładów samochodowych. Dzięki temu został zwolniony z Pawiaka.

W 1944 roku wziął udział w Powstaniu Warszawskim jako strzelec. Walczył na Mokotowie w pułku "Baszta".

- Wychodząc z domu, wierzyłem, że wrócę po trzech dniach i w to, że Armii Czerwonej uda się zająć Warszawę - mówił Jerzy Ficowski w audycji "Portret pisarza".

Do domu powrócił rok później. Po upadku powstania trafił do obozu jenieckiego Sandbostel niedaleko Bremy. Ogromniszczeń stolicy przeraził go bez reszty.

- Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że Warszawa przestanie w ogóle istnieć. Walczyłem na Mokotowie i nie zdawałem sobie sprawy ze zniszczeń całego miasta - wyjaśnił Jerzy Ficowski w audycji "Portret pisarza".

Powojenne prześladowania

W 1945 roku podjął studia filozoficzne i socjologiczne na Uniwersytecie Warszawskim. Na czas studiów przypadł jego literacki debiut - w 1948 roku wydał tomik wierszy pt. "Ołowiani żołnierze", który był jeszcze wolny od wymogów socrealizmu. W tym samym roku został aresztowany przez Informację Wojskową. Osadzony w więzieniu, był brutalnie torturowany i namawiany do podjęcia współpracy. Został zwolniony, gdy funkcjonariusze dowiedzieli się, że Ficowski stara się o przyjęcie do Związku Literatów Polskich. Jednak na wolności poeta nie mógł cieszyć się spokojem.

- Byłem zaczepiany i ściągany z ulicy na przesłuchania. W końcu musiałem zmienić mieszkanie, a później uciekłem do Cyganów. Miałem z nimi kontakty wcześniej: przed wojną i podczas okupacji, zanim Niemcy nie wywieźli ich do obozów. Po wojnie często widywałem wróżące Cyganki w parkach. Po wojnie zacząłem odwiedzać tabory w okolicach Otwocka, Wawra i Warszawy - wspominał po latach Jerzy Ficowski w audycji "Sezon na Dwójkę".

Ucieczka do Cyganów

Punktem przełomowym w życiu Ficowskiego było zamieszczenie w prasie apelu do ludzi, którzy byli świadkami prześladowań Cyganów w czasie wojny. Na apel dostał szereg odpowiedzi, w tym od człowieka, który twierdził, że przyjaźnił się z Cyganami.

- Napisał mi, że wkrótce się do nich wybiera i zaproponował wspólną podróż na Pomorze Zachodnie - dodał Jerzy Ficowski w audycji "Sezon na Dwójkę".

Ukrywając się przed Informacją Wojskową, poeta dołączył do cygańskich taborów przemierzających północną i zachodnią Polskę. Podając się za bratanka swego towarzysza podróży, stopniowo zaczął zdobywać zaufanie nieufnych wobec obcych Romów. Pomógł mu w tym również zawód pisarza. Nauczył się mówić w kilku cygańskich dialektach, poznał zwyczaje i romanipen - kodeks obyczajowy Romów. Podczas jednego z wieczorów przy ognisku poznał spontanicznie układającą wiersze i pieśni Cygankę [Papuszę](#). Oszołomiony jej talentem namówił ją do wydania kilku tomików poezji.

Owocem kilkuletnich podróży z Cyganami, które odbył na przełomie lat 40. i 50. XX wieku były monografie "Cyganie polscy", "Cyganie na polskich drogach", w których przedstawił historię i zwyczaje tej grupy etnicznej oraz zbiór cygańskich baśni "Gałązka z drzewa słońca". Jako pierwszy zaczął również dokumentować [Porajmos](#), czyli zagładę Cyganów podczas II wojny światowej. Jednak nie wszystkim Romom spodobało się to, że ktoś opublikował informacje dotyczące zasad życia ich społeczności.

- Z Cyganami, z którymi wędrowałem, żyję w zgodzie do dzisiaj. O zdradę tajemnic czy drukowanie słownika polsko-romskiego oskarżali mnie Cyganie z innej grupy. Przebywając z nimi, czułem się trochę jak Kolumb, który nie wyjeżdżając ze swojego kraju, mógł odkrywać nieznane ludy - mówił Jerzy Ficowski w audycji "Portret pisarza".

- Książki Ficowskiego to biblia. Żeby coś napisać o polskich Romach, musimy sięgnąć do Ficowskiego. Wartość tego dziedzictwa jest niepodważalna i wszyscy badacze muszą zasięgnąć wiedzy z tych książek - dodał cyganolog Andrzej Grzymała-Kozłowski w audycji "Sezon na Dwójkę".

Judaika

Oprócz kultury cygańskiej, Ficowski z wielką pasją zgłębiał historię i kulturę Żydów. Sam mógł pochwalić się bogatą kolekcją tzw. judaików. Twierdził, że jako świadek Holocaustu, który oglądał Zagładę z aryjskiej strony, musi zrobić wszystko, by ocalić pozostałości tej kultury. Szczególnie

dokładnie zajął się badaniem twórczości rysownika i prozaika [Brunona Schulza](#). Przez 47 lat gromadził jego eseje i rysunki. Śladów po artyście szukał po całym świecie. W 1967 roku wydał opracowanie na temat jego twórczości pt. "Regiony wielkiej herezji" oraz opublikował zbiór rysunków "Xięgi bałwochwalcze".

Opozycjonista

Od lat 60. współpracował z wieloma czasopismami literackimi, m.in. "Twórczością" i "Nową Kulturą". Na łamach "Płomyczka" i "Płomyka" publikował utwory dla dzieci. Zajmował się również tłumaczeniami literackimi z różnych języków. W 1975 roku podpisał "[Memoriał 59](#)" potępiający zmiany w konstytucji. Z tego powodu rok później władze PRL nałożyły na niego zakaz publikacji. Ficowski zaczął wydawać w tzw. drugim obiegu oraz redagować podziemne pismo "Zapis".

- W tym czasie napisałem więcej niż w jakimkolwiek innym, pomimo tego, że moje nazwisko było wykreślone przez cenzurę. Zająłem się też pisanem tekstów piosenek. Napisałem m.in. słowa piosenki "Jadą wozy kolorowe" - wspominał po latach Jerzy Ficowski.

W 1978 roku wstąpił do [Komitetu Obrony Robotników](#). Brał udział w różnych demonstracjach, redagował organizacyjny biuletyn, pisał odezwy, jeździł na procesy radomskie. W tym okresie napisał zbiory wierszy pt. "Gryps" i "Rata" poświęcone rzeczywistości PRL.

W czasie stanu podziemnego współpracował z "Solidarnością". Wielokrotnie podkreślał, że chce żyć w wolnym świecie. W latach 80. dwukrotnie wyjechał do Izraela i Wielkiej Brytanii w celu prowadzenia badań nad kulturą żydowską. Jego praca została doceniona - w 1986 roku otrzymał nagrodę literacką "Kacelnika" za twórczość "poświęconą ratowaniu pamięci Żydów". Ponadto został uhonorowany przez Rząd Londyński Medalem Wojska.

Po transformacji ustrojowej poświęcił się badaniom nad literaturą i malarstwem. W 2004 roku został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Wczesne lata

Przyszedł na świat 4 września 1924 roku w Warszawie w rodzinie inteligenckiej. Po matce odziedziczył wrażliwość na sztukę, zaś ojciec wprowadził go do świata literatury. Szczęśliwe dzieciństwo przerwał wybuch II wojny światowej. W czasie wojny uczęszczał na tajne komplety. Właśnie tam po raz pierwszy zapoznał się z prozą Brunona Schulza, która pochłonęła go bez reszty. Zdążył nawet napisać do niego list na kilka tygodni przed tragiczną śmiercią Schulza.

seb

Źródła: Archiwum Polskiego Radia, Muzeum Powstania Warszawskiego - Powstańcze biogramy



"Jeszcze Europa nie zginęła". Duński dziennik o działaniach polskiego rządu w obronie granic UE



"»Możemy jak polski rząd wybrać fizyczną i militarną ochronę granicy, zamiast jak w 2015 r. przemykać oko na coś, co się nam nie podoba. Wymaga to jedynie paru tysięcy żołnierzy, płotu i karabinów« - pisze na

Portalu najpoczytniejszego duńskiego dziennika 'Jyllands-Posten' znany komentator polityczny i historyk Mikael Jalving. W swoim artykule zatytułowanym »Jeszcze Europa nie zginęła« nawiązuje do

historii Polski".

"Mikael Jalving przypomina, że w Europie pozostaje ponad dwie trzecie migrantów, których wnioski azylowe zostały odrzucone. To ponad 100 tys. - niechcianych, jak sam zaznacza - ludzi rocznie".

"Żadna władza nie śmie ich wydalić"

Jak wskazuje publicysta "żadna władza nie może, nie chce, nie śmie ich wydalić". Jedną z takich osób był Emad Al Swealmeen, azylant z Bliskiego Wschodu, sprawca niedawnego nieudanego zamachu na szpital w Liverpoolu. Nieudanego, ponieważ wiozący go kierowca zauważył bombę, zablokował drzwi i wyskoczył z samochodu.

Publicysta zwraca w kontekście Al Swealmeena uwagę na pomoc, jaką takim osobom udzielają organizacje wyznaniowe. Gdy jego wniosek azylowy został w 2014 r. odrzucony, ten przyjął chrzest w Kościele anglikańskim, co wzmocniło jego nadzieję na uzyskanie azylu w przyszłości.

"Według brytyjskich mediów Kościół anglikański aktywnie współpracuje z osobami chcącymi uzyskać azyl nie tylko na płaszczyźnie modlitwy, ale również pomocy prawnej i kontaktów politycznych, z kolei przemytnicy ludzi doradzają migrantom wiązanie się z Kościołem". - Do imigranckiego lobby politycznego, kulturalnego i biznesowego możemy więc dodać nowy wymiar: kościelny. Biskupi, proboszczowie i wikariusze dla azylu - konstatuje.

"Jak wykonać »trudne zadanie« pokazuje sytuacja w Polsce"

Zdaniem komentatora politycznego ten stan rzeczy sprawia, że pytanie o zapobieganie niechcianej imigracji wydaje się trudnym zadaniem. I jest ono trudne - potwierdza - ale nie niemożliwe. Od czego zacząć, pokazują "zupełnie jasno" wydarzenia na polsko-białoruskiej granicy.

"Możemy jak polski rząd wybrać fizyczną i militarną ochronę granicy, zamiast jak w 2015 r. przymykać oko na coś, co się nam nie podoba. Wymaga to jedynie paru tysięcy żołnierzy, płotu i karabinów" - tłumaczy.

Granica polsko-białoruska

Od 2 września w związku z presją migracyjną w 183 miejscowościach woj. podlaskiego i lubelskiego przylegających do granicy z Białorusią obowiązuje stan wyjątkowy. Na odcinku granicy z Białorusią w ciągu pierwszego półrocza 2022 roku ma powstać zapor.



Źródło: openstreetmap.org

pap

Cytując opinię innego dziennikarza, Mikkela

Andersona, Jalvink zauważa, że Polska, udaremniając białoruskie próby użycia migrantów jako broni politycznej, pokazała, że napływ migrantów nie jest "niepowstrzymaną siłą natury".

"Nie jesteśmy skazani na zagładę, jak Imperium Rzymskie, gdy z północy nadciągnęli Wandalowie" - pisze. Podobnie, dodaje, jak Polska, która przed 1918 r. na ponad sto lat zniknęła z mapy Europy: "Jeszcze Polska nie zginęła" - przypomina autor, cytując słowa naszego hymnu.

"Musimy się nauczyć myśleć tak jak Polacy"

Mikael Jalving wskazuje, że: "My na Zachodzie jak najszybciej musimy się nauczyć myśleć tak jak Polacy, Węgrzy i inne narody Europy Środkowej i Wschodniej, byśmy mogli uczynić, co konieczne, a więc porzucić absurdalne przekonanie o jedności ludzkości żywiącej te

same aspiracje i egzystencjalne nadzieje".

"Kiedy elity polityczne Europy Zachodniej zrozumieją, że ich sny o jednej ludzkości są niebezpiecznymi mrzonkami, które muszą szkodzić ich własnym narodom? Ile jeszcze chcą wziąć na swoje sumienie?" - pyta publicysta "Jyllands-Posten".



Budapeszt 1956. Wojska sowieckie krwawo stłumiły powstanie węgierskie

Rewolucja węgierska 1956 roku rozpoczęła się 23 października od wiecu studentów w Budapeszcie na znak solidarności z Polską. Zryw ten był próbą uwolnienia się spod sowieckiej dominacji i przełamania monopolu partii komunistycznej. Został krwawo stłumiony przez wojska sowieckie, które wkroczyły do Budapesztu 4 listopada.

Uczestnicy węgierskiego buntu domagali się przywrócenia wolności słowa i innych swobód obywatelskich oraz pełnej niezależności od ZSRR. Imre Nagy został premierem dzień po wybuchu powstania. W jego trakcie ogłosił m.in. wystąpienie Węgier z Układu Warszawskiego i anulował system jednopartyjny.

Rozpoczęta 4 listopada interwencja wojsk sowieckich w ciągu kilku tygodni krwawo stłumiła powstanie. Władzę na Węgrzech przejął wówczas marionetkowy rząd Janosa Kadara. Nagy oraz byli minister obrony Pal Maleter, a także pisarz i organizator strajków przeciwko rządowi Kadara, Miklos Gimes, zostali skazani na karę śmierci 15 czerwca 1958 roku. Wszystkich trzech stracono dzień później.

Bunt tak jak w polskim Poznaniu

Sami Węgrzy przyznają, że inspiracją były dla nich wydarzenia z Poznańskiego Czerwca'56, czyli pierwszego w komunistycznej Polsce buntu robotników.

– Demonstracja na Węgrzech rozpoczęła się na wieść o dojściu do władzy w Polsce Władysława Gomułki, który był postrzegany jako ofiara stalinizmu i człowiek, który z nim zrywał. Studenci węgierscy rozpoczynali swoją demonstrację pod hasłem solidarności z Polską i apelowali, by ich kraj poszedł za przykładem naszego kraju, która uzyskał spory zakres wolności – mówił w Polskim Radiu dr Paweł Sasanka.

Pomoc, zarówno finansowa, jak i materialna, której Polacy udzielili węgierskim powstańcom, była największą spośród wsparcia ze wszystkich krajów, jakie włączyły się w tę akcję. Pojawiła się również najwcześniej. – Na Węgry jeździły polskie pociągi i autobusy transportujące m.in. krew i osocze. Warto przypomnieć, że nasz kraj był zrujnowany po II wojnie światowej. Dlatego pomoc zaoferowana Węgrom była naprawdę darem serca – stwierdził gość Polskiego Radia 24.

Ofiary i represje

Liczba zabitych w walkach na Węgrzech nie jest dokładnie znana. Tajny raport urzędu statystycznego z 1957 r. mówi o co najmniej 2,7 tys. zabitych po stronie węgierskiej i dziesięć razy większej liczbie rannych. Dane te nie obejmują osób, które zostały pochowane w parkach i ogrodach. Jeszcze bardziej niepewne są szacunki liczby ofiar na wsi. W przypadku strat strony sowieckiej dokumenty podają liczbę 669 zabitych, 51 zaginionych i ok. 1,5 tys. rannych żołnierzy.

Tysiące uczestników rewolucji zostało aresztowanych i deportowanych do Związku Sowieckiego, 26 tys. osób stanęło przed sądami na Węgrzech - połowę z nich skazano na kary więzienia, a 1,2 tys. stracono. Przez otwartą dłuższy czas granicę z Austrią udało się na emigrację około 200 tys. ludzi. W styczniu 1957 r. komunistyczne władze na Węgrzech straciły pierwszych przywódców rewolucji - Jozsefa Dudasa i Janosa Szabo. W czerwcu następnego roku za "działalność kontrrewolucyjną" powieszono także Imre Nagya. Jego rehabilitacja i uroczysty pogrzeb nastąpiły 31 lat później.

W społeczeństwie węgierskim nasilały się dążenia wolnościowe. Doniesienia o [polskim czerwcu 1956 roku](#) podgrzewały te nastroje.

Przebieg buntu

Węgierskie powstanie trwało prawie miesiąc:

6 października odbył się uroczysty pochówek Laszlo Rajka, b. ministra spraw zagranicznych, straconego w 1949 roku po procesie pokazowym i zrehabilitowanego w 1954. Pogrzeb przerodził się w demonstrację polityczną z udziałem 200 tys. osób.

16 października w mieście Szeged studenci reaktywowali zakazane przez reżim komunistyczny demokratyczne stowarzyszenie studenckie, do którego zaczęli przystępować także studenci z innych miast. 20 października sformułowali listę demokratycznych żądań.

22 października na politechnice w Budapeszcie odbyło się wielkie zgromadzenie studentów. Uchwalono 16 postulatów pod adresem władz. Żądano m. in. natychmiastowego opuszczenia kraju przez wojska sowieckie, powołania nowego rządu z Nagyem na czele, wolnych wyborów i wprowadzenia systemu wielopartyjnego. Studenci postanowili również przyłączyć się do wiecu

poparcia dla polskich przemian, który Węgierski Związek Pisarzy zwołał na następny dzień pod pomnikiem Józefa Bema, polskiego bohatera węgierskiej Wiosny Ludów.

23 października pod pomnikiem zgromadziło się ok. 20 tysięcy ludzi. Po odczytaniu studenckich postulatów demonstranci przeszli pod gmach parlamentu. Tłum urósł do ponad 200 tysięcy ludzi – do demonstracji zaczęli dołączać mieszkańcy Budapesztu. Pokojowa manifestacja została potępiona w nadanym o godz. 20 przemówieniu radiowym Ernő Geroe, który określił żądania studentów i pisarzy jako reakcyjne. Manifestanci pomaszerowali pod budynek radia domagając się publicznego ogłoszenia postulatów. Manifestacja nie miała już jednak pokojowego przebiegu. Po drodze demonstranci zdobyli w koszarach broń. Odebrali ją również żołnierzom ochraniającym budynek radia. Funkcjonariusze tajnej policji politycznej AVH otworzyli do manifestujących ogień. Padły pierwsze ofiary śmiertelne. Demonstranci rozpoczęli oblężenie budynku. Moment ten uznaje się za **początek powstania**. Rosnący tłum obalił także pomnik Stalina stojący na Placu Bohaterów. Na wiadomość o tych wydarzeniach, Geroe wezwał sowieckie dowództwo wojskowe do interwencji.

24 października nad ranem do Budapesztu wjechały sowieckie czołgi, zajmując stanowiska przed parlamentem, przy mostach i najważniejszych skrzyżowaniach. Ogłoszono stan wyjątkowy. W wielu punktach miasta spontanicznie powstały barykady. Imre Nagy przejął po Hegedűsie stanowisko premiera. W wystąpieniu radiowym wezwał do powstrzymania się od przemocy i obiecał wznowienie reform. Demonstranci opanowali gmach radia. W mieście ludzie zbierali się na wiecach i demonstracjach.

25 października siły bezpieczeństwa otworzyły ogień do pokojowych demonstrantów przed parlamentem, zabijając lub raniąc 100 osób. Geroe i Hegedűs uciekli do ZSRS. Pierwszym sekretarzem KC WPP został represjonowany wcześniej przez ekipę Rakosiego János Kádár, który objął ponadto stanowisko wicepremiera w rządzie Nagy. Starcia zbrojne wybuchły w całym kraju. Powstały komitety rewolucyjne, spontanicznie tworzyły się zbrojne milicje. Z ulic zniknęły czerwone gwiazdy i inne symbole dotychczasowej władzy.

27 października w przemówieniu radiowym Nagy zaakceptował rewolucję jako "szeroki demokratyczny ruch masowy". Ogłosił powstanie rządu narodowego złożonego z komunistów mniej skompromitowanych w czasach Rakosiego lub prześladowanych. Rząd ten rozwiązał AVH i anulował system jednopartyjny.

28 października został zawarty rozejm z wojskami sowieckimi w Budapeszcie, a dwa dni później wycofały się one do garnizonów na prowincji. W ostatnich dniach października odrodziły się zlikwidowane przez komunistów: Partia Drobnych Rolników i Partia Socjaldemokratyczna. Powstały też nowe ugrupowania polityczne. Uwolniono więźniów politycznych.

30 października kierownictwo WPP zatwierdziło legalność funkcjonujących w całym kraju lokalnych rad rewolucyjnych. Zarząd nad państwowymi przedsiębiorstwami przejęły rady robotnicze. W wielu miastach - jak Debreczyn, Győr i Sopron - doszło do krwawych incydentów.

31 października Nagy ogłosił, że rozpoczęto rozmowy w sprawie wystąpienia Węgier z Układu Warszawskiego. Na wiadomość o tym, oddziały sowieckie z Rumunii i Ukrainy ruszyły w kierunku Węgier. Informację o planowanej interwencji w rozmowie z węgierskim premierem zataił m.in. ambasador ZSRS, Jurij Andropow.

3 listopada węgierska delegacja, której przewodnił minister obrony Pál Maleter, udała się do kwatery sowieckiego dowództwa pod Budapesztem na negocjacje w sprawie wycofania wojsk sowieckich z Węgier. Nadzorujący rozmowy szef KGB Iwan Sierow nakazał aresztowanie Węgrów.

4 listopada o godz. 4 rano wojska sowieckie rozpoczęły atak na stolicę Węgier. Nagy i jego współpracownicy schronili się w ambasadzie Jugosławii. Siły sowieckie i AVH zajęły parlament. W Budapeszcie zorganizowana obrona ostatecznie wygasła ok. godz. 20. Ostatnim ośrodkiem oporu była przemysłowa dzielnica na wyspie Csepel, gdzie starcia trwały do 10 listopada.

W czasie sowieckiej interwencji w miejscowości Szolnok utworzono przychylny Moskwie "Węgierski Rewolucyjny Rząd Robotniczo-Chłopski", na którego czele stanął János Kádár. 7 listopada przybył on wraz z rządem do Budapesztu i objął władzę.



Józef Rotblat. Z warszawskich Nowolipek po nagrodę Nobla



Przedstawiał się jako Polak z brytyjskim paszportem, ale oficjalnie nie jest uznawany za polskiego noblistę. Był współtwórcą bomby atomowej, ale kiedy zdał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie niesie za sobą ta broń, zaangażował się w ruch zwalczający własny wynalazek. W 1995 roku uhonorowano go za to Pokojową Nagrodą Nobla.

Józef Rotblat

Józef Rotblat urodził się 4 listopada 1908 roku w Warszawie. Był fizykiem, który współtworzył broń jądrową, ale po zakończeniu II wojny światowej działał na rzecz jej ograniczenia w ramach ruchu Pugwash.

Zaczynał jako elektromonter

Dorastał w rodzinie żydowskiego furmana na warszawskich Nowolipkach. W 1928 roku rozpoczął studia na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, która przyjmowała bez zdanej matury. Józef Rotblat był wówczas elektromonterem po szkole rzemieślniczej, ale interesował się fizyką i pragnął pójść na studia. Wieczorowo uczęszczał na zajęcia, podczas gdy w ciągu dnia pracował jako elektryk.

– Przez 12 lat zrobił eksternistycznie maturę, magisterium oraz doktorat na Uniwersytecie Warszawskim. Był uparty, bardzo zdolny i spotykał odpowiednich ludzi na swojej drodze. To mu umożliwiło karierę – opowiadał Marek Górlikowski, autor książki "Noblista z Nowolipek. Józefa Rotblata wojna o pokój", w audycji Michała Nowaka z cyklu "O wszystkim z kulturą".

Dzięki swojemu opiekunowi naukowemu, prof. Ludwikowi Wertensteinowi, zdobył stypendium w Liverpoolu, gdzie miał uczyć się od fizyka światowej sławy Jamesa Chadwicka. Wyruszył do Wielkiej Brytanii wiosną 1939 roku.

W sierpniu wrócił do Polski po swoją żonę, Tolę Rotblat. Wspominał, że nie była w stanie podróżować z powodu zapalenia wyrostka robaczkowego i pozostała w Warszawie. Zginęła w czasie wojny w niemieckim obozie zagłady w Bełżcu.

Z Nowolipek do Los Alamos

Jesienią 1939 roku skontaktował się z Jamesem Chadwickiem i przekazał mu, że skonstruowanie bomby atomowej jest możliwe i jest w zasięgu możliwości Niemiec. Uważał, że należy za wszelką cenę wyprzedzić III Rzeszę w atomowym wyścigu. Razem z brytyjskimi kolegami uczestniczył w pracach nad bronią jądrową.

W 1944 dołączył do amerykańsko-brytyjskiego zespołu naukowców pracujących nad bombą atomową w ramach programu "Manhattan" w laboratorium w Los Alamos. Prace badawcze trwały już od przeszło roku, ale Rotblat z początku nie był do nich dopuszczony z powodu polskiego obywatelstwa. Ostatecznie amerykański i brytyjski wywiad zgodziły się na jego udział jako kluczowego członka zespołu, pomimo tego, że nie zgodził się przyjąć obywatelstwa Wielkiej Brytanii.

Był zwolennikiem przysłowia "chcesz mieć pokój, gotuj się do wojny". Postanowił, że poświęci się temu, żeby alianci pierwsi mieli broń jądrową. Chciał, żeby wojna się jak najszybciej zakończyła. Gdy dowiedział się, że Niemcy nie zdążą zbudować bomby, to natychmiast opuścił Los Alamos i projekt "Manhattan".

Rozstanie z Polską

Józef Rotblat przyjął brytyjskie obywatelstwo dopiero w 1946 roku. Jako obcokrajowiec mógł łatwiej ściągnąć rodzinę z Polski. Istniały obawy, że jego bliscy mogą zostać wykorzystani do zaszantażowania fizyka i nakłonienia go do pomocy w skonstruowaniu bomby atomowej dla Sowietów, a ponadto jego bliscy po tragicznych doświadczeniach Holokaustu chcieli opuścić ojczyznę.

W 1957 roku przyjechał do Polski i zobaczył ruiny na Muranowie, na terenie dawnego getta. Nie miał do czego wracać. Komunizm też odgrywał istotną rolę. Zetknął się z nim przed wojną i zobaczył,

że to ideologia, która nie pozwala myśleć, tylko wykonywać odgórne polecenia. To było dla niego nie do przyjęcia, był wolnym człowiekiem i chciał być niezależny.

Działacz ruchu Pugwash

Niebezpieczeństwo związane z bronią atomową skłoniło go do porzucenia pracy naukowej nad teoretyczną fizyką jądrową.

W styczniu 1945 roku opuścił projekt "Manhattan" z powodu niesłuszných oskarżeń o szpiegostwo. Zrzucono bomby atomowe na Hiroszimę i Nagasaki, co było szokiem dla Rotblata. Następnie naukowiec dowiedział się, że jego ukochana żona została zamordowana przez Niemców w Bełżcu. Te trzy sprawy spowodowały, że doznał czegoś w rodzaju załamania psychicznego i zobaczył, że musi zmienić swoje życie.

W 1957 roku wraz z filozofem i matematykiem Bertrande m Russellem był inicjatorem konferencji w Pugwash, która zapoczątkowała ruch na rzecz ograniczenia rozwoju broni jądrowej.

Wraz z Pugwash w 1995 roku dostał pokojową nagrodę Nobla za "wysiłki na rzecz umniejszenia roli odgrywanej przez broń jądrową w polityce międzynarodowej i, w dłuższej perspektywie, do wyeliminowania takiej broni". Na życzenie Józefa Rotblata ceremonię wręczenia nagrody uświetnił Polonez As-dur op. 53 Fryderyka Chopina.

– Mam wrażenie, że nam się udało i dzięki pewnej działalności ruchu Pugwash skończył się wyścig atomowy, który trwał przez 40 lat. Zadanie nie jest skończone, dopóki broń jądrowa istnieje w arsenałach kilku państw, zawsze istnieje niebezpieczeństwo jej użycia. Uważamy, że jedyną możliwością ocalenia cywilizacji jest pozbycie się broni jądrowej – powiedział w Polskim Radiu po przyznaniu nagrody.

Po 1945 roku zajmował się nie tylko działalnością pokojową, ale również medycyną nuklearną w uniwersytecie medycznym przy szpitalu św. Bartłomieja w Londynie. Prowadził badania m.in. nad leczeniem komórek rakowych.

Zmarł 31 sierpnia 2005 roku w Londynie.

sa



Rzeź warszawskiej Pragi, czyli tragiczny koniec powstania kościuszkowskiego

Załamane po porażce pod Maciejowicami powstanie kościuszkowskie dopełniło się u bram Warszawy. Rosyjskie wojska po szturmie Pragi zabrały się za mordowanie ludności cywilnej.



Rzeź Pragi Aleksandra Orłowskiego (1810), źr. Wikimedia Commons/dp

4 listopada 1794 roku miało miejsce jedno z najtragiczniejszych wydarzeń powstania kościuszkowskiego - rzeź Pragi.

Oblężenie Warszawy trwało zaledwie jeden dzień. Rosjanom, pod dowództwem generała Aleksandra Suworowa, udało się przełamać obronę Polaków i szturmem zająć Pragę. Żołnierze zgotowali mieszkańcom piekło: masakra pochłonęła około 20 tysięcy ofiar.

Prof. Marian Marek Drozdowski, gość Krzysztofa Michalskiego w audycji z cyklu "Naukowy zawrót głowy" nazwał to wydarzenie ludobójstwem.

Krwawy odwet za insurekcję

Tadeusz Kościuszko wygłosił przysięgę na krakowskim rynku 24 marca 1794. Niecały miesiąc później 3 tysiące polskich żołnierzy warszawskiego garnizonu stanęło naprzeciw ośmiotysięcznemu garnizonowi rosyjskiemu wspomaganemu przez 1,5 tysiąca Prusaków. Na czele ludu Warszawy, który przyłączył się do buntu, stanął szewc Jan Kiliński.

- Geneza tego sukcesu tkwi nie tylko we wspaniałej postawie garnizonu polskiego, ale w poparciu ludu Warszawy i to nie tego bogatego mieszczaństwa, tylko czeladników i rzemieślników - wyjaśniał prof. Drozdowski. Historyk sugerował, że zachowanie mieszkańców stolicy mogło spowodować późniejszy krwawy odwet Rosjan. - Żołnierze rosyjscy przez tych ludzi byli traktowani brutalnie. Mówi się, że rzeź Pragi była odwetem za upokorzenie, za tragedię 18 i 19 kwietnia.

Po dwakroć oblegana

Szturm wojsk Suworowa nie był pierwszą podczas insurekcji kościuszkowskiej próbą zdobycia miasta. Przez trzy miesiące Warszawa broniła się skutecznie przed połączonymi siłami prusko-rosyjskimi od lipca do września 1794 roku. Wówczas obroną dowodził sam Tadeusz Kościuszko. Mistrz fortyfikacji dobrze przygotował stolicę do oblężenia.

W obronie miasta wstąpił się między innymi generał Jan Henryk Dąbrowski, który skutecznie dowodził na odcinku między Marymontem a Powązkami. Prusaków do odwrotu zmusił wybuch powstania w Wielkopolsce.

Ci, którzy przeżyli i ci, którzy polegli

Obroną podczas feralnego, drugiego oblężenia, które zakończyło się rzezią, dowodził generał Józef Zajączek. Gen. Zajączek walczył później u boku Napoleona. Car mianował go pierwszym namiestnikiem Królestwa Polskiego. Na szancach Pragi zginął między innymi Jakub Jasiński, generał i poeta. Suworow dzięki rozprawie z Polakami doczekał się feldmarszałkowskiej buławy.

Więcej o insurekcji warszawskiej i jej następstwach dowiesz się z rozmowy prof. Mariana Marka Drozdowskiego z Krzysztofem Michalskim.

bm



M E R K U R I U S Z O L I M P I J S K I



Sztandarowym polonijnym projektem PKOl jest Polonijny Światowy Sejmik Olimpijski organizowany ze Stowarzyszeniem Wspólnota Polska. Za realizację tych zadań odpowiada Komisja Współpracy z Polonią pod kierunkiem ambasadora ad personam dra Witolda Rybczyńskiego.

Co dwa lata w Polsce spotykają się działacze polonijnego sportu z niemal całego świata. Wśród nich nie brakuje sympatyków i znawców olimpizmu. Są to głównie animatorzy działalności sportowej i popularyzatorzy idei olimpijskiej wśród Polonii i Polaków zamieszkałych poza granicami Polski.



Sejmik to przede wszystkim obrady i dyskusje, spotkania z władzami resortów, których zadaniem jest rozwój współpracy z Polonią. To także okazja do wskazania nowych możliwości pozyskiwania funduszy na rozwój projektów polonijnych – nie tylko w kraju, ale również w Unii Europejskiej i na świecie.

Tradycją Sejmików jest wybór starościny i starosty. W tym roku zostali nimi Danuta Azman-Zielinski z Kanady oraz Michał Przybylski z Norwegii.

2021-09-25

XX ŚWIATOWE LETNIE IGRZYSKA POLONIJNE UZNAJEMY ZA ZAKOŃCZONE



Tegoroczne XX Światowe Igrzyska Polonijne zorganizowane przez Stowarzyszenie "Wspólnota Polska", przy merytorycznym wsparciu Polskiego Komitetu Olimpijskiego były wyjątkowe z wielu względów.

Po pierwsze - miały odbyć się już rok temu, ale pandemia pokrzyżowała szlaki zarówno organizatorom jak i zawodnikom. Nawet tegoroczny termin stał pod wielkim znakiem zapytania. Tak duża impreza wymaga planowania z wielomiesięcznym wyprzedzeniem, co z powodu COVID-19 było niemożliwe. Zaryzykowaliśmy i udało się! Co prawda nie wszyscy chętni mogli dotrzeć na zawody z powodu restrykcji panujących w wielu krajach świata (deklaracji uczestnictwa było trzy razy więcej niż finalnie uczestników), ale mimo to - jak na obiektywne warunki  wszyscy którym udało się pokonać trudności należy się wielkie uznanie i podziękowanie. Duch olimpijski zwyciężył!!!

Po drugie - rok 2021 przyniósł nieoczekiwane zaostrzenie sankcji na Białorusi. Bardzo liczna zazwyczaj ekipa Polaków mieszkających w tym kraju pojawiająca się na Igrzyskach Polonijnych stopniała do minimum, a i tak ich przyjazd wiązał się z wieloma zabiegami o których ze względu na ich bezpieczeństwo nie powinniśmy pisać. Bez wsparcia z Polski, bezinteresownego zaangażowania przyjaciół to by się nie udało. Tym bardziej cieszy trzecie miejsce Białorusi w klasyfikacji medalowej na Igrzyskach! Brawo! po trzykroć brawo!.

Zapewne jeszcze nie raz będziemy wracali do tych zawodów, ale dzisiaj przedstawiamy Państwu oficjalną, zatwierdzoną przez Komisję Sędziowską klasyfikację medalową.

TRZY PIERWSZE MIEJSCA W KLASYFIKACJI MEDALOWEJ

1. CZECHY: 51 ZŁOTYCH, 65 SREBRNYCH, 53 BRĄZOWE - ŁĄCZNIE 169
2. LITWA: 37 ZŁOTYCH, 36 SREBRNYCH, 28 BRĄZOWYCH - ŁĄCZNIE 101
3. BIAŁORUŚ: 31 ZŁOTYCH, 9 SREBRNYCH, 33 BRĄZOWE - ŁĄCZNIE 73



Robert Lewandowski piłkarzem roku! Prestiżowa nagroda w rękach Polaka

Robert Lewandowski po raz drugi z rzędu wygrał plebiscyt włoskiego dziennika "Tuttosport" i został wybrany najlepszym piłkarzem świata przez redakcję gazety oraz byłych znakomitych piłkarzy. Napastnik Bayernu Monachium w plebiscycie "Golden Player" wyprzedził Jorginho i Leo Messiego.



Robert Lewandowski po raz drugi wygrał plebiscyt "Golden Player"

[Robert Lewandowski](#) ma za sobą kolejny znakomity rok, zwłaszcza na niwie klubowej. W 2021 roku w barwach Bayernu i reprezentacji zdobył już łącznie 63 gole. W maju pobił strzelecki rekord Bundesligi, strzelając w sezonie 2020/21 aż 41 bramek i poprawiając osiągnięcie legendarnego Gerda Muellera.

Wygrał po raz drugi

Nic dziwnego, że polski napastnik wzbudził uznanie jurorów w plebiscycie "Tuttosportu" i po raz drugi z rzędu został uznany przez włoski dziennik najlepszym piłkarzem roku.

"Wygrał kolejny tytuł mistrzowski w Bundeslidze i zdobył Złotego Buta. Potwierdził, że jest nieomylną maszyną do zdobywania bramek" - napisano w uzasadnieniu nagrody.

Drugie miejsce zajął pomocnik Chelsea i reprezentacji Włoch Jorginho, który nie wyprzedził Polaka, choć w 2021 roku wygrał Ligę Mistrzów i mistrzostwo Europy. Na trzeciej pozycji sklasyfikowano słynnego Argentyńczyka [Leo Messiego](#) z Paris Saint-Germain.

Głosowały piłkarskie legendy

W jury nagrody "Golden Player" zasiedli nie tylko włoscy dziennikarze, ale też dawne gwiazdy futbolu. Swoje głosy oddawali m.in. Andrij Szewczenko, Lothar Matthaeus, Christo Stoiczkow, Emilio Butragueno, Pavel Nedved, Stephane Chapuisat, Samuel Eto'o, Alessandro Costacurta, Edwin van der Saar, Juan Sebastian Veron czy Rui Costa.



Złota Piłka 2021. Robert Lewandowski spróbuje w kolejnym sezonie? "Dziękuję za wsparcie"

- Dziękuję za wsparcie - powiedział Robert Lewandowski, który zajął drugie miejsce podczas gali Złotej Piłki. Po raz siódmy w karierze wyróżnienie "France Football" otrzymał Argentyńczyk Leo Messi. Jednym z głównych faworytów do nagrody "Ballon d'Or" był kapitan reprezentacji Polski.

Ceremonia wręczenia [Złotej Piłki](#) odbyła się w Paryżu w Theatre de Chatelet. Nagrodę dla najlepszego piłkarza na świecie w 2021 roku otrzymał [Leo Messi](#). Argentyńczyk po raz siódmy w karierze wygrał plebiscyt magazynu "France Football". Drugie miejsce zajął Robert Lewandowski, a trzeci był Włoch Jorginho z Chelsea. **Leo Messi** po raz ostatni Złotą Piłkę otrzymał w 2019 roku.

Do wyników Złotej Piłki odniósł się Lewandowski. - Gratulacje Leo Messiego i Alexi Putellas - zwycięzcom Złotej Piłki. Gratulacje również dla wszystkich nominowanych graczy! Wygrałem nagrodę Napastnika Roku [...] Dziękuję za wsparcie! - napisał na Twitterze kapitan reprezentacji Polski.

Najlepszego piłkarza świata wg plebiscytu "France Football" wybierało 180 dziennikarzy z całego globu. Prócz Złotej Piłki wybrany został również - najlepszy zawodnik do lat 21, piłkarka i bramkarz. Trofeum im. Raymona Kopy (dla najlepszego zawodnika do lat 21) trafiło do rąk Pedriego, a trofeum dla najlepszego bramkarza odebrał Gianluigi Donnarumma, który otrzymał nagrodę im. Lwa Jaszyna.

Zawodniczka FC Barcelony Alexia Putellas została trzecią kobietą w historii, która odebrała Złotą Piłkę.

EL. MŚ 2022

POLSKA

GRUPA I	M	W	R	P	GZ	GS	+/-	PKT
ANGLIA	10	8	2	0	39	3	36	26
POLSKA	10	6	2	2	30	11	19	20
ALBANIA	10	6	0	4	12	12	0	18
WĘGRY	10	5	2	3	19	13	6	17
ANDORA	10	2	0	8	8	24	-16	6
SAN MARINO	10	0	0	10	1	46	-45	0

REPREZENTACJA POLSKI

Łączy nas piłka



WTA Finals: Iga Świątek - Paula Badosa. Efektowny koniec turnieju w wykonaniu Polki

Iga Świątek pokonała Hiszpankę Paulę Badosę 7:5, 6:4 na zakończenie swojego udziału w tenisowym turnieju WTA Finals.



Iga Świątek
Zarówno rozstawiona z numerem piątym Świątek, jak i występująca z "siódmką" Badosa debiutują w kończącej sezon imprezie masters, ale ich sytuacja po dwóch kolejkach była zupełnie odmienna. Polka w pierwszym meczu nie poradziła sobie z emocjami i pod koniec przegranego pojedynku z Greczynką Marią Sakkari

(4.) popłakała się. W sobotnim spotkaniu z Białorusinką Aryną Sabalenką (1.) zaprezentowała się znacznie lepiej, ale ostatecznie wystarczyło to tylko na wygranie seta, a cały pojedynek przegrała 6:2, 2:6, 5:7. Już wówczas było jasne, że 20-letnia zawodniczka z Raszyna pożegna się z turniejem po fazie grupowej. Starsza o cztery lata Badosa, która w poniedziałek obchodziła urodziny, z kolei nie straciła dotąd w Meksyku seta i niezależnie od wyniku meczu z Polką była już pewna awansu.



Czołówki tenisowych list płac WTA i ATP (kwoty w USD):

- kobiety**
1. Ashleigh Barty (Australia) 3 914 987
 2. Barbora Krejčíková (Czechy) 3 646 883
 3. Aryna Sabalenka (Białoruś) 2 909 281
 4. Karolina Plisková (Czechy) 2 868 865
 5. Garbine Muguruza (Hiszpania) 2 846 871
 6. Emma Raducanu (W. Brytania) 2 807 446
 7. Paula Badosa (Hiszpania) 2 655 962
 8. Naomi Osaka (Japonia) 2 306 222
 9. Elise Mertens (Belgia) 2 098 133
 10. Maria Sakkari (Grecja) 2 029 990
 11. Iga Świątek (Polska) 1 923 151
- mężczyźni**
1. Novak Djoković (Serbia) 9 100 547
 2. Daniil Miedwiediew (Rosja) 7 481 271
 3. Alexander Zverev (Niemcy) 6 420 344
 4. Stefanos Tsitsipas (Grecja) 3 579 155
 5. Andriej Rublow (Rosja) 3 331 378
 6. Matteo Berrettini (Włochy) 3 231 908
 7. Cameron Norrie (W. Brytania) 2 623 881
 8. Casper Ruud (Norwegia) 2 314 629
 9. Hubert Hurkacz (Polska) 2 313 289
 10. Jannik Sinner (Włochy) 2 233 199



Informacje klubowe

Drodzy Klubowicze, do końca tego roku czeka nas jeszcze jedno, zazwyczaj najmielsze i uroczyste spotkanie, na którym składając sobie życzenia podzielimy się opłatkiem wigilijnych i wspólnie zaśpiewamy kolędy.

W tym roku spotkanie to odbędzie się **w sobotę 18 grudnia od godziny 17** w Domu Mniejszości Narodowych w Pradze 2, Vocelova 3.

Mamy nadzieję, że podobnie jak w latach ubiegłych na naszym wspólnym wigilijnym stole nie zabraknie polskich potraw świątecznych tradycyjnie przygotowywanych w okolicach skąd pochodzimy. Zapraszamy również członków naszych rodzin i przyjaciół!

Informujemy, że **w styczniu 2022 roku odbędzie się Walne Zgromadzenie** naszego stowarzyszenia, na którym wybierzemy nowy zarząd. W związku z tym prosimy chętnych do pracy w zarządzie do zgłaszania swoich kandydatur lub zachęcenie osób, o których wiemy, że mogłyby aktywnie pomóc w działalności naszego stowarzyszenia do podania swojej kandydatury. Zgłoszenia prosimy podawać drogą e-mailową na adres Klubu Polskiego w Pradze: kpwp@seznam.cz lub sms na telefon prezesa: +420 602480544.

Zarząd Klubu Polskiego w Pradze



Merkuriusz Klubu Polskiego rocz. 16/2021 „Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach Zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom

